Nr. 45. Lwów, 25. Lutego 1877 — Niedziela. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

# KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
cwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie. . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie. . . . 16 złr. — ct
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
*Numer pojedyńczy 6 centów.*

**Lwów** 24 lutego.

W każdem państwie konstytucyjnem ministrowie w sprawach tak ważnych jak ugoda bankowa, występują przed parlamentem z projektem gotowym, a od tego, czy parlament przyjmie projekt czy też nie, zależy dalszy byt ministerstwa.

Ale od czegoż jest Austrja państwem nieprawdopodobieństw? — W niej muszą się dziać rzeczy, o których się nie śniło filozofom!

Sprytny pan Lasser et consortes wymyślili inną drogę i z góry już zaasekurowali swoją skórę, urągając przytem zwyczajom konstytucyjnym. Oto zapytują oni po za parlamentem członków pojedynczych stronnictw, czy się godzą na ich projekt, a od uchwały tych stronnictw czynią zawisłym los projektu ugody — salwując na każdy wypadek siebie.

I kołu polskiemu raczyło ministerstwo przedłożyć za pośrednictwem p. Ziemiałkowskiego pytanie następujące:

„Stanowcze zawarcie układu między rządami względem sprawy bankowej i z nią złączonego układu w całej sprawie ugodowej zależy od tego, czy partja zgodzi się na następujący skład jeneralnej rady bankowej: Jeneralna rada składa się z gubernatora, z dwóch wice-gubernatorów i 12 radców. Gubernator będzie mianowany przez cesarza na przedstawienie obu rządów, wice-gubernatorowie mianowani przez cesarza na przedstawienie, jeden austrjackiego drugi węgierskiego ministra skarbu; radcy jeneralni będą wybierani przez zgromadzenie ogólne, a mianowicie: ośmiu zupełnie dowolnie przez zgromadzenie, a po dwóch z terna przedstawionego przez dyrekcję banków wiedeńskiego i peszteńskiego“.

Delegaci nasi długo radzili i na wniosek posła Chrzanowskiego polecili panu Grocholskiemu, ażeby ustnie odpowiedział: że jeden przepis wyrwany z całego statutu bankowego trudno jest oceniać; po 2gie, odwoływanie się rządu do partji parlamentarnej o orzeczenie w sprawie, w której rząd pod własną odpowiedzialnością orzekać powinien, i oddanie partji parlamentarnej obowiązku i prawa rządu a zarazem odpowiedzialności na nim ciążącej uważa koło poselskie polskie za niezgodne ze zdrowemi zasadami systemu konstytucyjnego“.

Koło polskie dało przeto ministrom w odpowiedzi nauczkę o konstytucjonalizmie, i przyznać należy, bardzo zręczną.

## W interesie urzędników i sług gal. kolei żelaznych.

Służba galicyjskich kolei żelaznych wytworzyła sobie własnemi siłami dwie instytucje pieniężne, które oddawały jej dotychczas niezmiernie ważne przysługi. Jestto „Towarzystwo zaliczkowe urzędników i sług gal. dróg żelaznych“ i „Stowarzyszenie zaliczkowe & kasa oszczędności urzędników kolei Karola Ludwika“ obie spółki z nieograniczoną poreką.

Pierwsze z tych stowarzyszeń łączy z interesem zaliczkowym także asekurację, obejmuje wszystkie linje kolejowe w Galicji istniejące, członków liczy na tysiące, administrowane jest wzorowo przez wyższych urzędników i jest już teraz, w trzecim roku istnienia, instytucją potężnie rozwiniętą. Na mocy układu zawartego z krakowskiem Towarzystwem wzaj. ubezpieczeń ma tam to stowarzyszenie otwarty kredyt stały do kwoty dość znacznej, tak, że na mocy statutów może w pewnych razach udzielać członkom swoim pożyczek stosunkowo bardzo wysokich jak np. aż do kwoty równającej się dwuletniej płacy rocznej i z pięcioletnim terminem wypłaty.

Nie mniej pomyślnie rozwinięte jest także „Stowarzyszenie urzędników kol. Karl. Lud.“ — i tak jak pierwszy ze wspomnianych tu zakładów zniewala członków do robienia oszczędności w drodze asekuracji, tak drugi liczy do głównych zadań swojego istnienia fruktyfikację drobnych oszczędności służby kolejowej. Oba zaś stowarzyszenia są szczególniej użyteczne dla służby niższej i urzędników pobierających nie zbyt wysokie pensje, z natury rzeczy wynika bowiem, że członkowie tej kategorji najliczniej i najczęściej zgłaszają się z żądaniem kredytu, dla nich też jako dla mniej zamożnych asekuracja na życie i inne sposoby robienia oszczędności, w tych towarzystwach zaprowadzone, mają najważniejszą doniosłość praktyczną. Lepiej się mający dygnitarze nie potrzebują tego wszystkiego tak bardzo, jak ubożsi ich towarzysze służby.

Tymczasem w ostatnich czasach nadeszło z Wiednia, od jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika rozporządzenie, *które jednym zamachem zamyka przystęp do obu kolejowych stowarzyszeń zaliczkowych całej służbie niższej i urzędnikom mniej dotowanym!*

Rzecz się ma tak: Regularny tok interesów (od czego głównie zależy pomyślny ich rozwój) zawdzięczają oba stowarzyszenia zaliczkowe, o których tu mowa, takiemu urządzeniu, że wszelkie raty dłużne, premje asekuracyjne i deklarowane kwoty oszczędności potrącają członkom organa płatnicze na każdego 1go. Tym sposobem zaległości stały się niemożliwemi. Dyrekcja jeneralna sięgnęła jednak aż do kodeksu cywilnego i biorąc sobie za punkt wyjścia zawarte w nim postanowienie, iż wierzyciel nie może wyrobić kondyktu na pensje, niżej 600 złr. rocznie wynoszące — rozporządziła: że służbie i urzędnikom niższej rangi, których płace roczne nie przenoszą 600 złr. nie wolno potrącać w kasie rat dłużnych, na rzecz kolejowych stowarzyszeń zaliczkowych. Zważywszy zaś że jak wyłuszczyliśmy powyżej, właśnie ten uboższy personal kolejowy najliczniej korzysta z kredytu w kasach zaliczkowych; zważywszy, że zarządy tychże kas głównie na tej podstawie udzielały im pożyczek, że liczyć mogły na pewność odbioru, więc teraz, gdy wskutek wspomnianego rozporządzenia jen. dyrekcji pewność ta znikła, musi być w naturalnej konsekwencji i przystęp do towarzystw zaliczkowych tym członkom najwięcej utrudniony, którzy ich pomocy najbardziej potrzebują.

Innemi słowami mówiąc, niefortunnem rozporządzeniem swojem jen. dyrekcja wydaje całą masę niższej służby kolei Karola Ludwika, na łup lichwiarzom..

Spodziewać się należy, że p. Poch dyrektor ruchu kol. Karola Ludwika nie zaniedba uczynić we Wiedniu odpowiedniego przedstawienia w tym celu, ażeby wyjednać cofnięcie owego rozporządzenia, prawdziwie zabójczego dla niższej służby. Życzliwość, jakiej podwładni zawsze mają prawo spodziewać się ze strony przełożonego, powinna go skłonić do tego kroku.

Trudno także przypuszczać, ażeby tak światły człowiek jak p. Sochor jeneralny dyrektor kol. Karola Ludwika który także może nie jest wrogiem podwładnego mu personelu, zechciał zbyt twardo upierać się przy utrzymaniu rozporządzenia, które najgorsze wywarło wrażenie na całej linji — zwłaszcza, gdy sam motyw owego nakazu jest mylny, gdyż co innego jest kondykt sądowy, gatunek egzekucji, a co innego dobrowolnie przyjęte zobowiązanie.

## Korespondencje „Kron. Codz.“

**Kraków** 23 lutego.

(W sprawie wyboru członka rady szkolnej.) Wybór radcy szkolnego z miasta Krakowa zbliża się, a liczba kandydatów wynosi dotychczas siedm czy ośm. Z tego jednakże nie wychodzi, iżby rada gminna na tyleż stronnictw była podzielona. Owszem, zapewnić można, że większość radców, nauczona doświadczeniem, daleka od forytowania celów osobistych, tym razem jedynie dobro ogólne będzie mieć na oku i wybierze człowieka, który godności mu poruczonej nie będzie uważał za synekurę przynoszącą 1,200 złr. rocznego dochodu, ale za zaszczytny, chociaż trudny obowiązek, przyjęty na się wobec miasta i całego kraju. — Przyszły radca szkolny winien być obeznany ze stosunkami i potrzebami tak szkół średnich jak i ludowych, winien być człowiekiem rutynowanym długoletnią pracą w zawodzie nauczycielskim, wreszcie mężem życzliwym dla szkolnictwa i miasta, i dającym sumiennością i energją rękojmię, że nie zawiedzie włożonego nań zaufania i nadziei miasta i nauczycieli.

Jeśli radni miasta te konieczne warunki będą mieli na uwadze, nie wątpimy, że wyjdzie z wyboru osobistość znana i szanowana tu powszechnie, a która jedynie i w zupełności powyższym warunkom odpowiada. Człowiek ten był długie lata profesorem gimnazjalnym, następnie chlubną czynność rozwijał jako inspektor szkół ludowych, a obecnie jest dyrektorem jednego z zakładów średnich. Nie wymieniamy nazwiska, ani adzić się myślimy na pochwały, gdyż obawiamy się tem ubliżyć człowiekowi, który w swej skromności nie radby występywać na arenę publiczną, a tem mniej ubiegać się osobiście o jakąkolwiekbądź godność. — Zalecając go atoli radzie miasta Krakowa na radcę szkolnego, czynimy tylko zadość ogólnej opinji nauczycielstwa krakowskiego, większości obywatelstwa tutejszego, — wreszcie interesowi szkoły.

**Kraków**, 23 lutego.
*(W sprawie towarzystwa zaliczkowego krakowskiego).*

Pan K. Wentzel, radca miejski, ogłosił drukiem pismo otwarte „Do szanownych kolegów radców, a w szczególności radców sekcji skarbowej“. Powodem do wydania tego pisma była uchwała na posiedzeniu d. 13 b. m. prawie jednomyślnie przez sekcję skarbową powzięta, żeby miasto Towarzystwu strzeleckiemu udzieliło pożyczkę w kwocie 8.000 zł. zaś kasie zaliczkowej w kwocie 20.000 zł.

Panu K. Wentzlowi nie podobają się te pożyczki, czyni więc przeciw nim uwagi, „nikomu ich nie narzucając“ i prosi, aby je rada miejska rozpatrzyła, a i jego „może źle pojmującego sprawę na właściwe naprowadziła rzeczy rozumienie“.

Nie wątpimy, że rada miejska rzeczywiście zechce przez przyjęcie uchwały sekcji naprowadzić p. K. Wentzla na rozumienie rzeczy właściwsze, z całego bowiem pisma widać, że ją p. K. Wentzl nienajlepiej rozumie.

Pan K. Wentzl nie chce dać pożyczki Towarzystwu strzeleckiemu dlatego, że celem tego towarzystwa jest zabawa, że kto się chce bawić, powinien się bawić swoim kosztem, oraz że odebranie takiej pożyczki na nieprzewidziane natrafić może trudności. Tutaj widocznie pomięszały się p. K. Wentzlowi pojęcia pożyczki i subwencji. Jeżeli ktoś chce się bawić za pożyczone pieniądze, to jeszcze bawi się swoim kosztem, chyba, gdyby pożyczki wcale zwrócić nie myślał, o co p. Wentzl zapewne Towarzystwa strzeleckiego nie posądza. Co się tyczy nieprzewidzianych trudności w zwrocie, na te, jako na „nieprzewidziane“ wszędzie natrafić można, więc ten argument wcale nie zasługuje na uwagę.

Ale niedość na tem. Towarzystwo strzeleckie ma prawo udać się do kasy miejskiej o chwilową pomoc w potrzebie. Przyczynia się ono do wygody miasta, odstępując na użytek publiczny swój prywatny ogród, który stał się ulubionem miejscem przechadzki krakowian. Odwzajemnić się za to pożyczką niewielką, jest prawie obowiązkiem ze strony miasta, zwłaszcza gdy miasto potrzebuje dla kapitałów swoich pewnej na czas dłuższy lokacji. Bezpieczniejszej lokacji nigdzie znaleźć nie może, jak w Towarzystwie strzeleckiem, które istnieje setki lat i posiada znaczny majątek nieruchomy, nie mogący być aljenowanym i nawet w przypadku, zupełnie nieprawdopodobnym rozwiązania towarzystwa, nie przepadający, lecz na mocy statutów przechodzący na rzecz miasta. Więc towarzystwo takie to nie jakiś kupiec, który zbankrutowawszy w jednem mieście przenosi się do drugiego i pod nieswoją firmą handel prowadzi, lecz instytucja, której bezpiecznie nietylko 8.000 złr., ale ośm razy tyle pożyczyć można.

Co do Towarzystwa zaliczkowego p. Wentzl nie chce mu dać pożyczki, dlatego, że „możność zaciągania pożyczek w takich towarzystwach jest dla klasy rzemieślniczej mieczem w ręku szalonego“ i dlatego, że Towarzystwo zaliczkowe ma stałego, nie zaś wybieralnego dyrektora, który był atakowany przez „anonimowe“ (*ipsissimum verbum* p. K. Wentzla) inseraty kilku ciekawych w „Czasie“, oraz dlatego, że owa „zatrważająca“ odpowiedzialność nieograniczona stowarzyszonych, nie jest jeszcze dostateczną rękojmią, że pożyczka będzie w swoim czasie zwróconą.

Wyznajemy, że po kilkakroć czytaliśmy tę część listu p. Wenzla, bo nam się wierzyć nie chciało, żeby rzeczywiście tak brzmiała, przekonawszy się jednak, że tak brzmi w istocie, nie dziwimy się bynajmniej, że sekcja skarbowa prawie jednomyślnie powzięła swoją uchwałę, że p. K. Wentzl był zmuszony sam jeden oponować przeciwko niej, bo rzeczywiście ze świecą trudnoby było znaleść w Europie kogoś drugiego, coby takie przekonania podzielał.

Wszyscy jednomyślnie są przekonani, że towarzystwa zaliczkowe są pożyteczne, że one uwalniają ludność od lichwy, że ich wpływ jest dobroczynny. W uznaniu tego wpływu znajdują one wszędzie poparcie, rząd zamierza w radzie państwa postawić wniosek, uwolnienia kas takich od podatku, wydział krajowy wypracował

---

## Ostatni wtorek.

*Obrazek z życia.*

(Dokończenie.)

A było to zwykłe małomiasteczkowe towarzystwo; mężczyzni głośno i krzykliwie rozprawiający, kobiety młodsze i starsze, brzydkie i mniej brzydkie, a już która cokolwiek ładniejsza, to niezawodnie młoda mężatka. Tej, której szukał nasz bohater, albo nie było wcale, albo też...

Dreszcz przejmował Zygmunta na samą myśl, że mogłaby być podobną do jednej z owych panien.

Walc się skończył, nastąpiła krótka przerwa, rzęsiście skrapiana winem, a po przerwie muzyka dała hasło do kontredansa.

Oboje gospodarstwo znaleźli się przypadkowo obok Zygmunta.

— Nie tańczysz kontredansa? — zapytał pan Ignacy.

— Nie mam ani damy ani vis-a-vis.

— Do vis-a-vis służę ci z moją żoną, a dama się znajdzie. Rzucił okiem po sali.

— O, znajdzie się z pewnością — przytwórzyła żona — czekają tylko zmiłowania mężczyzn... ja sama, jak pan widzisz, muszę aż z mężem tańczyć!... — patrz, Ignasiu, i Skierska także nie ma kawalera. Przedstaw jej pana Wilskiego.

Usłyszawszy tak niespodzianie nazwisko swojej przyszłej, Zygmunt zmięszał się, i uczuł, że mu serce gwałtownie zabiło. Prawie nie widząc nic ze zbytniego wzruszenia, szedł machinalnie za Ignacym, skłonił się poważnie przy rekomendacji, potem wyciągnął rękę, podniósł oczy i...

Biedny chłopiec!

Przed nim stała najbrzydsza może z całego towarzystwa panna, widocznie już pełnoletnia, w żółtej sukni z zielonemi kokardami, o czarnem iskrzącem oku, z niemniej czarnemi, krótko przyciętemi, z natury kręcącemi się włosami.

I ta kobieta miała zostać jego żoną.

— O ciotko! ciotko! gdzie miałaś serce i oczy!

Zygmunt chętnie byłby uciekł na koniec świata, ale przyzwoitość kazała mu zostać. Został więc i zajął miejsce w kontredansowem kole. Przyznać należy, że tańczył haniebnie, mylił się na każdym kroku, poprawiał się i znowu mylił. Tancerka jego była za to w brylantowym humorze; najniedomyślniejszy, patrząc na nią, poznałby od razu, że nie często zdarzało się jej tańczyć, a do tego z takim powabnym młodzieńcem. Zadowolenie przebijało się w każdem jej poruszeniu.

Przez cały kontredans nie przemówili do siebie ani słowa; w ostatniej dopiero figurze, kiedy do rozpaczy już przywiedziony Zygmunt, nadeptał przez nieuwagę żółtą suknię. panna zarumieniła się z gniewu jak piwonja i mruknęła pod nosem.

— Niezgrabiasz!

Tego już było za wiele dla Zygmunta; promenada zmieniała się właśnie w galopadę — posadził więc pannę na najbliższem krześle, wrócił po kapelusz zostawiony na oknie i zręcznie wymijając galopujących, dostał się do drugiego pokoju, z niezłomnem postanowieniem opuszczenia zabawy. Na progu zatrzymał się mimowolnie.

Przed źwierciadłem stała panna w żółtej sukni, a przy niej klęczało młode dziewczę, zszywając na prędce obdartą przez Zygmunta falbanę.

— Spiesz się, Maryniu — przemówiła opryskliwie właścicielka żółtej sukni — przez ciebie nie będę galopady tańczyla.

— W tej chwili Paulinko, jeszcze tylko kilka ściegów — odpowiedziało łagodnie dziewczę.

Z miejsca, w którem stał Wilski, nie mógł on dojrzeć twarzyczki nieznajomej; po wdzięku wszakże całej postaci, po jasnych blond włosach, po brzmieniu jej głosu, po tym wreszcie nieokreślonym uroku, towarzyszącym młodości i wdziękom, przeczuwał że musi być piękną.

— Dziwna rzecz, że jej nie spostrzegłem poprzednio! — pomyślał — i zatrzymał oddech w piersi, żeby nie rozwiać tak czarującego obrazka.

Tymczasem falbana była naprawioną, dziewczę podniosło się i przypadkiem zwróciło oczy w stronę sali.

Ah! jakie to były cudowne, błękitne oczy!

Panienka zarumieniła się spostrzegłszy mężczyznę w pokoju, wzięła towarzyszkę swoją pod rękę i rzekła do niej:

— Wracajmy Paulinko, do sali.

Na progu musiały się zatrzymać.

— Pozwoli pani galopadę? — przemówił Zygmunt do nieznajomej.

Podała mu rączkę. On objął jej kibić i puścili się po sali.

Nie był to już ten sam Zygmunt kontredansowy. Dziwnie rozpromieniony i uradowany, tańczył wyśmienicie, a tuląc do piersi białą sukienkę, zapomniał o pannie Skierskiej, o ciotce, o świecie całym.

Od czasu do czasu tylko, powtarzał sobie w duchu:

— To mój ostatni wtorek!

III.

Nazajutrz pierwszą myślą Zygmunta było zobaczyć się jak najprędzej z ciotką, zerwać za jakąbądź cenę projektowany przez nią związek, a następnie odszukać piękną nieznajomą.

Trudno taić prawdę; zakochał się po uszy.

Wyszedłszy na miasto, przypomniał sobie, że to Popielec i razem z innemi wstąpił do kościoła. U stopni ołtarza spotkał wracającą już Marynię. W czarnej skromnej sukience piękniejszą jeszcze wydawała się niż wczoraj na balu. Zamienili ukłon. Zygmunt ukląkł przed ołtarzem, a kiedy przyszła nań kolej i ksiądz posypał mu głowę popiołem, podążył szybko za swojem bóstwem.

Na rynku zamiast Maryni, spotkał panią Rozalję.

— Ah! ciociu! ciociu! — wyrwało um się z piersi, gdy z uszanowaniem całował rękę poważnej matrony.

— Dobrze, że cię tu spotykam, mój poczciwy chłopcze; ztąd niedaleko już mamy do Skierskich. Czekają na nas ze śniadaniem.

— Na miłość Boską, uwolnij mnie ciocia od tej wizyty!

— A to dla czego? — zapytała pani Rozalja surowym tonem.

— Nie badaj mnie, moja ciociu, ale nie chciałbym pierwszy raz w życiu być ci nieposłusznym.

— I mam nadzieję, że nim nie będziesz.

— Przez litość, ciociu, pozwól mi się wytłumaczyć. Przysięgam, że panna Skierska nie zostanie moją żoną.

— Proszę mi nie szastać przysięgami i pamiętać, że pan Skierski ma moje słowo.

— Ale nie ma mojego; a spodziewam się, że kiedy idzie o całą moją przyszłość, i mój głos także coś znaczy.

— Nie tu miejsce na podobne rozprawy; teraz chodź ze mną; sama grzeczność wymaga — dodała łagodniej — abyś im złożył wizytę.

Zygmunt zacisnął usta i w milczeniu poszli oboje w boczną uliczkę.

Kiedy już byli na schodach, Zygmunt chciał jeszcze protestować.

— Proszę cię, przestań już — wstrzymała go pani Rozalja — bo mnie irytujesz.

Drzwi się otworzyły. W pierwszym zaraz pokoju dwie osoby czekały na przyjęcie gości: mężczyzna w średnim wieku z siwemi wąsami i wsparta na jego ramieniu . . . Marynia.

Zygmunt nie mógł uwierzyć swojemu szczęściu. Zamiast przywitać się, jak wypadało, rzucił się na szyję . . . pani Rozalji i zaczął ją serdecznie całować.

— A cóż będzie z twoją przysięgą?

— Pobłogosław nas ciociu, jeśli panna Marja nie odrzuci mojej ręki.

Kiedy po przejściu pierwszego wzruszenia, zasiedli we czworo do śniadania, Zygmunt zapytał, wpatrując się w błękitne oczy Maryni:

— Z kimże ja więc tańczyłem kontredansa? czy to kuzynka pani?

— Ha, ha, ha! — roześmiał się major Skierski. — Pańska tancerka w żółtej sukni, nie jest wcale naszą krewną; a wprowadziło cię w błąd tylko podobne brzmienie nazwisk naszych. Jest to siostra tutejszego rejenta, panna Paulina Iskierska.

— Tylko jedna litera więcej, a tyle mi stracku napędziła! . . .

W dwa miesiące później, w przewodnią niedzielę, przed tym samym ołtarzem popielcowym, panna Marja Skierska i pan Zygmunt Wilski przysięgli sobie miłość i wiarę dozgonną.

Panna Paulina Iskierska, dziś jeszcze powtarza każdemu, kto ją chce słuchać, że warszawiacy nawet kontredansa dobrze tańczyć nie umieją. *K.*

projekt przyjęcia w pomoc takim kasom zapomogą 400.000 złr., jeden tylko p. K. Wentzl woła „gore“, jeden tylko p. K. Wentzl ogłasza zdumionemu światu, że te kasy gubią ludzkość. Winszujemy p. K. Wentzlowi odwagi cywilnej, z jaką wypowiada swoje przekonanie, tak sprzeczne z przekonaniem wszystkich, a winszowalibyśmy tembardziej, gdyby ta odwaga nie przypominała mimowolnie przysłowia o pewnym Filipie i o pewnej pożytecznej roślinie.

Podobnież wszyscy są przekonani, że dyrektorowie takich stowarzyszeń nie powinni być wybierani na pewien przeciąg czasu, lecz stali, a to dlatego, że gdyby pozycja ich była zależna od kaprysu większości, mogliby uledz pokusie gospodarowania groszem stowarzyszonych nie tak jak im każą statuta, ale tak, aby sobie pozyskiwać głosy i sztuczną wytwarzać większość. Panu W. to się nie podoba, ale, dziwna rzecz, niepodoba mu się tylko w Towarzystwie zaliczkowem, a że w dyrekcjach towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, kasy oszczędności i t. p. instytucyj zasiadają dyrektorowie stali, to go bynajmniej nie gorszy.

Wszyscy dalej są przekonani, że anonimowe zaczepki nikogo działającego jawnie, dotykać nie mogą, tylko p. K. Wentzl uznaje je za jakąś powagę i powołuje się na nie, jakkolwiek zostały w swoim czasie, a świeżo bo wczoraj w „Kurjerze krakowskim“ i inseratach “Czasu“, przez radę nadzorczą, z całą stanowczością odparte.

Dla wszystkich wreszcie nieograniczona odpowiedzialność stowarzyszonych nie jest w towarzystwach zaliczkowych zatrważająca, ale jest za to rękojmią, że towarzystwa takie przyjęte zobowiązania spełnić muszą, tylko pana K. Wentzla ta odpowiedzialność zatrważa, ale rękojmi dostatecznej mu nie daje, z czego wynika, że i pod tym względem p. K. Wentzl jest ze swemi pojęciami jedynakiem, tak jak miał być podobno „jedynakiem“ w kwestji zaprowadzenia kar cielesnych na szewców.

Spodziewać się należy, że pozostanie także „jedynakiem“ ze swoją opozycją, gdy przyjdzie do głosowania w radzie miejskiej nad jednomyślną uchwałą sekcji skarbowej.

### Wiedeń 22 lutego.

(S) Ministerstwo cislitawskie, reprezentowane przez osobę pana Lassera, odsłoniło nareszcie oficjalnie połowę kurtyny z przed tajemniczych układów ugody węgierskiej. Z tego co p. Lasser dziś prawił wobec zgromadzonych ojców wierokonstytucyjnych w zestawieniu z tem, co p. Koloman Tisza, obecnie ministerministe węgierski, prawił ze swej strony panom Węgrom, przebija się tylko dwie rzeczy jasno i jak na dłoni, t. j. ambaras obydwóch gabinetów i nieszczerość obopólna wobec siebie i wobec swych przyjaciół parlamentarnych. Wszystko reszta, co te nieśmiertelne gabinety między sobą ułożyły lub ułożyć jeszcze mają, pozostało tajemnicą dla nas, a zapewne w wielkiej części zagadką dla nich samych. Ambaras pochodzi ztąd, że p. Lasser zredukował wobec swych zaufanych cislitawian właściwą całość i kwestję ugody bankowej do nic nieznaczących rozmiarów kwestji formalnej, i usiłuje pośrednio przedstawić rzecz tak, że ustępstwa Węgrom porobione są tak dobrze jakby żadne, pan Tisza zaś musi upiększać sprawę wprost przeciwny sposób i dowodzić również pośrednio, że uzyskania, które utargował, są tak ważne, że godzi się zrezygnować z reszty drobnostek. Nieszczerość obu gabinetów wobec siebie zatem widoczna, a wobec cislitawian tak słabo pokryta, że pomimo silnej zakulisowej preparacji mameluków, Kuranda, Plener i Granitsch bez wielu ogródek oświadczyli, że nie pojmują, jak gabinet może wymagać od stronnictwa wotum interymalnego lub jakiejkolwiek obowiązującej decyzji nad całością ugody, kiedy mu zaledwie jeden i to najsłabszy koniuszek kwestji przedkłada. — Gubernator banku ma być mianowanym na wspólny wniosek obu ministerstw przez cesarza, dwaj wice-gubernatorowie przez dotyczące ministerstwa, ośmiu członków rady jeneralnej wybierają akcjonarjusze na walnem zgromadzeniu bez restrykcji, a nadto jeszcze czterech tak, że każde ministerstwo proponuje terno na dwóch kandydatów — oto ma być rdzeń całego sporu, od tego ma zależeć los całego układu, ten punkt, i tylko ten jest tak ważnym skrupułem dla gabinetu cislitawskiego, że musi się poprzód upewnić zdania i woli większości izby, nim się nań i na całą resztę elaboratu niewyjawionego zgodzi wobec ministrów węgierskich! Widząc usposobienie i zdziwienie tych partyzantów, którzy pomimo wijącej się jak wąż sofisterji p. Herbsta nie byli skłonni taki urywek kwestji przyjąć za podstawę dyskusji i wotowania, przystąpił p. Lasser do postawienia kwestji gabinetowej. Na argumenta, że nie o dymisjonowanie, ale wyjaśnienie rzeczy chodzi, jął pan minister nadzwyczaj mistycznie prawić o tej n i e g o t o w e j jeszcze całości, której n i e w i d z i a ł, ale o której dużo już słyszał, tak, żeby się zdawało, że on sam, choć zastępuje całą sprawę, nie jest w nią wtajemniczony — ale jednym tchem upewniał, że za resztę przecież bierze całą odpowiedzialność na siebie. Nie ma co mówić, twardy orzech dał do zgryzienia ciekawym swym mamelukom, a koledzy jego nie mogli lepszego wyboru zrobić, jak ten, że jego wydelegowali do tej przeprawy, a sami pod rozmaitemi pretekstami trzymali się z daleka. On jedyny, i już przez niesłychaną ślamazarność cedzącej słówko za słówkiem, swej wymowy, ma dar znużenia słuchaczów tak gruntownie, że wreszcie sami nie wiedzą o co się rzecz właściwie rozchodzi. Zresztą rzecz jasna, do czego ta taktyka zmierza i nie wątpić prawie o tem, że dosięgnie celu. Większość wreszcie zgodzi się na punkta przedłożone, gabinet na podstawie tego zakończy pakt z Tiszą, który ukonstytuuje natychmiast swój gabinet jako definitywny, wystąpi z elaboratem jako konsekwencją teraz powziętej uchwały interymalnej i tą bronią będzie wojować podczas debaty nad całością w pełnej izbie. Jeżeli napotka na groźny rozmiar jakich niesforności, to zawsze się zasłoni argumentem, — t a k c h c i e l i ś c i e, a w danym razie opinja zwrócona będzie zawsze przeciw stronnictwu parlamentarnemu, tak, że ono więcej jeszcze przyczyn będzie miało do unikania konfliktu, prowadzącego do rozwiązania izby, niż strach dzisiaj wobec tej ewentualności panujący.

Dla poparcia tych manewrów puszczono dziś w kurs nowinę półurzędową, że czynią się przygotowania do pożyczki wspólnej austro-węgierskiej w sumie 500 miljonów. Perspektywa takiego dawno już niebywałego gradu pieniędzy, sprawia wrażenie orzeźwiającego deseru po długiej posusze w kole kulisjerów i aferzystów głodnych wszelkiego rodzaju, a liczba ich jest legjon. Do czego raptem taka ogromna operacja, o to nie pytają— wojna lub „Nothstand“ to na jedno wychodzi, byle drzewo się rąbało a d r z a z g i l e c i a ł y.

Wiadomości ze Stambułu tak są sprzeczne, że na każdą nowinę w pół dnia nadchodzi druga i trzecia wprost przeciwna. Ambasada turecka trudni się prawie tylko dementowaniem korespondencyj i telegramów, ale to zwykły objaw poprzedzający jakiś nieochybny przewrót. Ton dziennikarstwa angielskiego ze stronnictwa whigów, a po części i z torysów, sekundując debaty parlamentu, nabiera coraz więcej gwałtowności przeciw Turcji i jakiejś niesłychanej, czułej, pełnej ufności w wielkomyślność i rzetelność Moskwy otuchy. „Times“ przoduje rzeczywiście wszystkim innym. Domaga się odwołania wszystkich Anglików w służbie tureckiej zostających, odwołania floty i różnych innych energicznych presyj dla zniewolenia Turków do posłuszeństwa, — słowem, nawołuje rząd i izby do polityki, którą nazywa terminologją na ten wypadek wynalezioną, a policy of coercy — i przemawia już bez ogródek za akcją ręka w rękę z Moskwą!

## Rada państwa.

*(54 posiedzenie Izby wyższej.)*

**Wiedeń 22.** lutego.

Udział członków i publiczności znacznie mniejszy niżeli na poprzednich posiedzeniach.

Z porządku dziennego idą obrady nad uchwalonym przez izbę deputowanych projektem ustawy o kredycie w ilości 600.000 złr. na urzędowe obesłanie wystawy paryzkiej.

Sprawozdawca bar. W i n t e r s t e i n w imieniu komisji finansowej wnosi o przyjęcie projektu w brzmieniu uchwał izby deputowanych.

Bez dyskusji uchwalono wszystkie paragrafy.

Następnie projekt rządowy o potrzebnem dla informacji sądów kuratelowych przesłuchiwaniu posiadaczy listów zastawnych lub obligacyj cząstkowych, wystawionych na imię posiadacza lub przechodzących w inne ręce za pomocą indosamentu.

Projekt ten ma na celu cząstkową zmianę ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 r. o ustanowieniu kuratorów dla posiadaczy określonych powyżej walorów.

W imieniu komisji prawniczej wnosi sprawozdawca H a e r d t l o uchwalenie tegoż zmienionego projektu.

Bar. H e i n oświadcza, że jak czasu swego nie mógł zgodzić się na ustawę z r. 1874, narzucającą posiadaczom walorów kuratorów, tak i teraz nie może zgodzić się na ten projekt uzupełniający. Ustawa z r. 1874 z podwójnego względu godna potępienia: raz, że prowadzi do nadużyć, powtóre, że wywołuje słuszne skargi na pozbawienie posiadaczy walorów wolnej woli w rozporządzaniu swem mieniem.

Hr. Leon T h u n radzi odrzucić tak projekt rządowy, jak projekt komisyjny, aby rządowi dać sposobność do głębszego wniknięcia w jądro rzeczy. Mowca występuje przeciw rządowi z jawnem oskarżeniem, że od samego początku rządów swoich systematycznie pracuje nad ujarzmieniem prawa pod bezprawie, że z krzywdą dla wszelkich interesów rzetelnych opiekuje się szwindlem w dziedzinie moralnej, ekonomicznej i politycznej.

Minister G l a s e r rozdrażnionym głosem:

„W rok po objęciu steru przez gabinet dzisiejszy, spadła niespodziewana katastrofa przesilenia ekonomicznego. Wszakże potrzeba znać tylko abecadło umiejętności ekonomicznej, aby pojąć, że nie rząd dzisiejszy w tem zawinił. Owszem, rząd ten wszelkiemi siłami starał się nie tracić głowy wśród powszechnego narzekania i nie pogarszać smutnego położenia rzeczy krokami nierozważnemi; mianowicie starał się unikać owej urojonej sprawiedliwości, która domagała się może ruiny wszystkich instytucyj finansowych, wszystkich podpór ekonomicznych. Rozważnem postępowaniem swojem rząd ratował co mógł i posiada przynajmniej sam tę świadomość, że dobrze służył sprawie ogólnej. Ustawa pozostaje w ścisłym związku z dwoma innemi projektami, i w tym związku należy oceniać wszystkie ,trzy projekty razem; a rząd po takiem zjednoczonem ocenieniu bynajmniej nie obawia się zarzutu, jakoby nie służył rzetelnym tylko interesom“.

Hr. Leon T h u n: „Wypowiedziałem tylko głębokie przekonanie moje, przekonanie co prawda przeciwne rządowi, ale wolne od zawiści; bo nie przeciw osobom wystąpiłem, lecz przeciw systemowi, a nawet system ten, jako całość mając na oku, nie uczyniłem przecież rządowi zarzutu, jakoby z wiedzą i rozmysłem opiekował się nierzetelnemi interesami. Zaprzeczam ministrowi prawa do piętnowania mnie i moich współwyznawców politycznych, jako burzycieli spokoju stronniczych.

Minister U n g e r broni ministerstwa i odpiera zarzuty br. Thuna z wszelkiem oburzeniem.

Poczem rozpoczęła się dyskusja szczegółowa, i uchwalono ustawę paragraf po paragrafie znaczną większością głosów.

Koniec posiedzenia po godzinie 3. — Następne jutro.

## Przegląd polityczny.

**Lwów,** 24. lutego.

Już i półurzędowe korespondencje berlińskie utrzymują, iż z o d p o w i e d z i ą n a o s t a t n i o k ó l n i k r o s y j s k i mocarstwa spieszyć nie będą; inicjatywa do tego wyszła od gabinetu angielskiego. Decyzja taka, jak sądzimy, jest bardzo na rękę Rosji, która tym sposobem zyskuje czas na uzupełnienie swych uzbrojeń. Z drugiej strony jednak donoszą, iż Rosja nie jest w stanie, ze względu na swe wewnętrzne położenie, przeciągać dłużej kwestji. Charakterystyczną jest w tym względzie pewna korespondencja z Odessy (z 17. bm.), w której czytamy: „Każdy dzień przynosi wiadomości o przygotowaniach do wojny, tak ze strony tureckiej, jak i rosyjskiej — a jednak z obu stron nie widać chęci do rozpoczęcia rzeczywistych działań wojennych. Dowódca rosyjskiej floty czarnomorskiej zawiadamia, że p o r t B a ł a k ł a w y z a m k n i ę t y z o s t a ł t o r p e d a m i; Turcy ze swojej strony zamykają port Batum i udzielają dostępu do niego tylko w dzień i to za szczególnem przyzwoleniem. Turcy potężnie uzbrajają Kars; w p e n d e n t do tego dowódca armji rosyjskiej na Kaukazie, Loris-Melikow, otrzymał rozkaz wzmocnienia Aleksandropola, fortecy rosyjskiej, znajdującej się naprzeciw Karsu. Ale zdarzyło się przy tem Rosjanom to nieszczęście, iż plan Aleksandropola sprzedany został Turkom przez jednego oficera inżynierji, nazwiskiem Andrejew, za 6000 rubli. Słowem, przygotowania do wojny nie ustają, a tymczatem petersburscy mężowie stanu nie przestają przemawiać pokojowo. Położenie staje się z każdą chwilą nieznośniejszem, a ludność znajduje się w usposobieniu niezmiernie przygnębionem. Materjalna nędza w niższych sferach społecznych przechodzi wszelki opis. Kradzieże i rozboje zwiększają się z dniem każdym. Sędziowie przysięgli, nie mogąc brać na swe sumienie potępienia złodzieja, który po raz czwarty popełnił kryminał z głodu, nietylko że go uznali niewinnym, ale jeszcze zebrali 16 rubli dla niego. Petersburska cenzura podwaja swą gorliwość: dzienniki kasują się, zawieszają, odejmuje się im sprzedaż pojedyńczych numerów, posyła się ostrzeżenia — ale głos niezadowolenia coraz donośniej daje się słyszeć. Ludność coraz bardziej zniechęca się pod naciskiem dwuznacznej polityki petersburskiej i nie wytrzyma, jeżeli rychło nie nastąpi decyzja w tym lub owym kierunku“.

R z ą d r o s y j s k i z n o w u potrzebuje pieniędzy, ponieważ ostatnia stumiljonowa pożyczka już się rozeszła. Rosyjska intendentura wojskowa nie płaci już dostawców od razu, ale daje im tylko zaliczki. Niezawodnie przyjdzie do przeprowadzenia nowej d o b r o w o l n e j pożyczki, czyli, innemi słowami, pożyczki przymusowej.

Pomimo zapewnień pokojowych, nadchodzących z Konstantynopola i Belgradu, według których l a d a d z i e ń m o ż n a s i ę s p o d z i e w a ć z a w a r c i a o s t a t e c z n e g o u k ł a d u, rząd serbski, jak donoszą z Belgradu do „Allg. Augsb. Ztg“, nie przestaje przygotowywać się do wojny. Według ostatniego rozkazu dziennego do wojska, cała armja ma być uruchomioną, a pod Negotinem skoncentrowany korpus 25-tysięczny. Niektóre dzienniki jednak donoszą, że wszystko to jest tylko wyborczym manewrem, ażeby tym sposobem łatwiej przejść mogli kandydaci rządowi. Tymczasem z Belgradu donoszą, że wybory wypadają w duchu stanowczo opozycyjnym. W Kragujewacz i Jagodinie wybrano socjalistów z najradykalniejszym kierunkiem. Czterech, wybranych w pierwszem z tych miast, należy do obozu wybitnych komunistów, wskutek czego nawet odsiadywali karę. W kołach dobrze poinformowanych kolportuje się wiadomość, jakoby ministerstwo Risticza zamierzało ustąpić jeszcze przed zebraniem się skupczyny.

## Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

**Z c. k. sądu krajowego** otrzymujemy następujące pismo: „L. 2303. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem i § 37 ustawy prasowej z powodu wniosku c. k. Prokuratorji państwa, że treść artykułu umieszczonego w nr. 35 czasopisma „Kronika codzienna“ z dnia 14. lutego 1877 pod napisem: „Tisza triumphans“ w ustępie poczynającym się od słów: „Jak ten lis w bajce...“ a kończącego się słowami: „i to dymisję hańbiącą“ zawiera w sobie znamiona występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 300 ust. kar., że zatem zarządzona przez c. k. Prokuratorję państwa konfiskata tego numeru czasopisma „Kronika Codzienna“ jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tego inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany zakład ma być zniszczonym.

P o w o d y:

Wedle treści § 300 ust. kar. stanowi występek przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi czynność taka, jeżeli kto w drukach innych przez łżenia lub wyszydzania do nienawiści lub pogardy przeciw władzom rządowym pod względem ich urzędowania wzbudzić usiłuje, a ponieważ właśnie artykuł inkryminowany zdolnym jest wzbudzić przez zawarte w nim łżenia i wyszydzania w czytelnikach nienawiść i pogardę przeciw pewnym władzom rządowym ze względu na ich urzędowanie; przeto też zawiera w sobie wszystkie znamiona tegoż występku, i dlatego też zastosowane zostały powyż nadmienione ustępy ustawowe.

*Piątkowski.*

**Wieczór muzykalno - deklamacyjny** Józefa Rychtera b. artysty dramatycznego teatrów warszawskich, z łaskawym współudziałem pp, dyrektora Mikulego, pani Praun, panny S., pp. Cetwińskiego, Grzywińskiego, Schwabla, Schwarca, Wysockiego i M., odbędzie się dziś 25 b. m. w sali ratuszowej. Program: I. „La jeune Religieuse“ de Szubert, na skrzypce, wiolonczelę, harmonium i fortepjan, odegrają pp. Mikuli, Schwarz, M. i Schwabel. 2. „Tyrteusz“ poemat Wł. Anczyca, Józef Rychter. 3. a) Liebestraum, Brahms, b) Frühlingslied, Gounod, odśpiewa pani Praun. 4. „Trędzlowe“ (gawęda ku szlacheckiemu zbudowaniu) Syrokomli, J. Rychter. 5. „Cosi fan tutte“ Mozarta, odśpiewają panna S., pani Praun, pp. Cetwiński, Grzywiński i Wysocki. 6. „Kapral Terefera i kapitan Szerpentyna“ (gawęda wojskowa) Syrokomli, J. Rychter. — Biletów dostać można w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, a wieczór przy kasie. Początek o godz. 7. wieczór.

**Namiestnik** hrabia Potocki przybył w piątek do Wiednia.

**Stowarzyszenie pracy kobiet** odbędzie doroczne swe walne zgromadzenie w niedzielę dnia 25. lutego o godz. 3 popołudniu w sali ratuszowej.

**Teatr.** Dziś przedstawiają „Emigrację chłopską“.

**Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawdzenie wyborów do rady miejskiej.

(s) **„Megaj batiar, pókim dobry“.** Pod tym tytułem pisze p. Gustaw Fiszer, artysta sceny lwowskiej i autor farsy „Cri-cri“, komedyjkę, osnutą na tle stosunków lwowskich. Pewna chodząca gazeta lwowska, płci niewieściej, donosi nam w tej chwili, że dyrekcja sceny tutejszej zamierza przedstawiać pomienioną sztuczkę aż do skutku, to znaczy, aż póki obywatel, który w tak wyrazisty sposób odprawił konkurenta o rączkę panny domu, sam dobrowolnie nie odda jej młodzieńcowi, naturalnie z radykalną zmianą tekstu przemówienia.

**W sprawie nekrologu**, którym „Słowo“ lwowskie powitało śmierć sędziego brzeżańskiego, Łukasiewicza, otrzymujemy następujące pismo: „Niniejszem oświadczam, że z formą i treścią nekrologu ś. p. Franciszka Łukasiewicza, b. sędziego pow. w Brzeżanach, umieszczonego w kronice „Słowa“ nr. 15, zupełnie się nie zgadzam, i że tylko przypadkiem mając inne zajęcie i nic podejrzywając w nim nic złego, odnośnego artykuliku przed wydrukowaniem nie czytałem — inaczej byłbym umieszczenia jego w takiej formie nigdy nie dopuścił, *Benedykt Płoszczański*, redaktor „Słowa“.

**Zarząd „Harmonji“** składa niniejszem publiczne podziękowanie swietnej radzie miejskiej za udzieloną szkole muzycznej „Harmonja“ subwencję w kwocie 300 złr.; szan. przełożeństwu gminy izraelickiej za takąż subwencję w kwocie 25 zlr; komitetowi który zajął się urządzeniem koncertu p. Wieniawskiego za dar 254 zlr. a księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta za darowane szkole nuty muzyczne.

Dzięki tej pomocy, będzie mogła kapela „Harmonji“ najdalej w czerwcu rb. publicznie wystąpić, z pomiędzy 52 bowiem uczniów pobierających naukę bezpłatnie w jej szkole, będzie już w najbliższych tygodniach znaczniejsza ich część zupełnie do wystąpienia publicznego przysposobioną.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że trzeci z kolei wieczorek muzyczny Dyrektora „Harmonji“ p. Ludwika Marka, odbędzie się w Niedzielę 4 marca a wezmą w nim udział między innemi panie Dobrzańska i Zimajerowa tudzież p. Zakrzewski.

(R. M.) **Stowarzyszenie „Proświta“ i p. Marassé, starosta powiatu bobreckiego.** Dnia 11. b. m. odbyło się walne zgromadzenie filji pomienionego stowarzyszenia w Bortnikach, wsi powiatu bobreckiego. Owoż w myśl §. 18 o stowarzyszeniach, wydelegował p. Marassé na zgromadzenie — komisarza zapewne. Gdzietam! Pan Marassé wysłał do Bortnirk dwóch żandarmów, a odnośne zlecenie, które p. Marassé z kurtoazji dla *kais. kön.* żandarmerji wystylizował w języku niemieckim, brzmi jak następuje: *„Bórka 30. Jänner 1877, Zl. 357. Das k. k. Gendarmerie-Postencommando hat dahin* (na zgromadzenie) *2. Patrouills abzusenden, welche die Aufrechthaltung der Ruhe und Ordnung zu überwachen und über besondere Vorfälle anher zu berichten haben!“* Zatem albo p. starosta bobrecki w studjach swych nad ustawą o stowarzyszeniach nie dotarł jeszcze do §. 18, albo też nie zna stosunków krajowych i nie ma wyobrażenia o tendencjach „Proświty“, która jest stowarzyszeniem czysto h u m a n i t a r n e m, a nie a g i t a c y j n e m, jak ognisko ruchu świętojurskiego. — Nie wiemy, z czem p. staroście lepiej do twarzy.

**Dalsze ofiary orkanu** z dnia 12 b. m. Zginął włościanin z Kotówki, wracając z Kopeczyniec, a na polach Niżboreskich pewien izraelita, który powracał z targu Chorostkowskiego.

**Wykaz osób zmarłych** we Lwowie za czas od 11 do 20 lutego 1877 r.: Homa Aniela, dziecię zarobnicy, na błoniawę, 3 lat. Weitz Rachela, sługa, na suchoty płuc, 24 lat. Kautel Marja, wdowa po urzędniku, na wadę serca, 60 lat. Kral Wanda, córka ślusarza, na suchoty płuc, 19 lat. S[illegible] apelmistrza opery, na chorobę Brighta 52 lat. Chauer Olimpja, gumernantka, na gruźlicę płuc, 50 lat. Bachryło Albin, czeladnik stolarski, na gruźlicę płuc, 29 lat. Bart Chane, córka wekslarza, na błoniawą, 2½ lat. Krzyżanowski Stanisław, dziecię właściciela dóbr, na nieżyt oskrzeli, 11 m. Niedźwiedzka Aleksandra, córka grajzlera, na gruźlicę kiszek, 10 lat. Maciejowski Józef, syn furtjana, na gruźlicę płuc, 12 lat. Nowicka Marja, córka urzędnika namiestnictwa, na drgawki, 8 m. Kocan Jan, posługacz, na zapalenie płuc, 28 lat. Hampel Adam, sługa kolejowy, na zdruzgotanie czaszki lokomotywą, 40 lat. Andrusiewicz Julja, córka ślusarza, na błoniawę, 4 lat. Monné Tadeusz, syn cukiernika, na wyniszczenie, 8 lat. Kalina Antoni, właściciel domu, na zropienie pęcherza, 89 lat. Litwin Piotr, propinat[illegible] na dychawicę, 89 lat. Pacali Jerzy, na[illegible] ciel tańców, na zapalenie płuc, [illegible] Hauser Adela, córka c. k. radcy w[illegible] na wyniszczenie, 1 r. 10 m. Obale[illegible] niela, żona rzeźnika, na gorączkę [illegible] 26 lat. Czerwonka Zofja, uczennica [illegible] niawę, 12 lat. Sebald Jan, radca [illegible] jowego, na chorobę oddeszną, 46 la[illegible] man Karol, syn kapitana, na błon[illegible] lat 10 m. Łukasiewicz Franciszek, [illegible] sądowy, na chorobę mózgu, 57 lat. So[illegible] Jan, syn tokarza, na ropnicę, 14 lat [illegible] wicka Jadwiga, córka urzędnika namiest[illegible] ctwa, na drgawki, 4 lat. Podgórski Karol, dziecię zarobnika, na ospę, 1 r. 3 m. Grzywiński Wit Władysław, syn właściciela domu, na katar kiszkowy, 2 m. Moczewska Katarzyna, krawcowa, na gruźlicę płuc, 68 lat. Iszczak Stanisław, syn robotnika, na ospę, 2½ lat. Florsch Franciczek, czeladnik szewski, na suchoty płuc, 30 lat.

**Zapiski djecezjalne.** Ks. Józef Dąbrowski, pleban obrz. łac. Moszczenicy, umarł dnia 12 stycznia b. r. Miejscowy wikary ks. Tomasz Machowski, przeznaczony został na administratora osieroconego kościoła w Moszczenicy. Cesarz zezwolił na przyjęcie do wyższego zakładu dla kapłanów w Wiedniu dwóch księży łac. djecezji przemyskiej, mianowicie ks. Wojciecha Galanta, wikarego z Kańczugi i ks. Jakóba Federkiewicza wikarego z Pruchnika. — Ks. Aleksander Siedlecki, dotychczasowy łac. ekspozyt z Niwisk, otrzymał kanoniczną instytucję na łac. probostwo w Strzelcach wielkich. Dotychczasowy administrator w Strzelcach wielkich ks. Józef Grabowski, został wskutek tego przeniesiony na ekspozyta do Niwisk. — Ks. Aleksander Hofmann, dotychczasowy łac. pleban w Żółtańcach, otrzymał dnia 2 stycznia kanoniczną instytucję na łac. probostwo w Żydaczowie. Administrację łacińskiego kościoła parafjalnego w Żółtańcach objął O. Karol Kassil, kapłan zakonu OO. Dominikanów konwentu żółkiewskiego.

**Kraków,** 23 lutego. Czysty dochód z balu T o w a r z y s t w a w z a j e m n e j p o m o c y słuchaczy uniwersytetu wynosi 946 złr. 42 ct. — B a l m e d y k ó w przyniósł dochodu 695 złr. 92 cent. i dwa ruble. — Przedstawienie „Halki“ z p. S t e f a n j ą W i e r z b i c k ą w roli tytułowej ściąga codziennie tłumy publiczności.

**Warszawa** 22 lutego. W d. 19 b. m. dokonano w szpitalu Dzieciątka Jezus jednej z najbardziej ciekawych i ważnych o p e r a c y j c h i r u r g i c z n y c h. Choremu, który przy amputacji nogi wielką ilość krwi utracił i z tego powodu wpadł w nadzwyczajne osłabienie, prof. Kosiński przelewał w żyły krew zapożyczoną od zdrowej osoby. Ofiarę tę uczynił z siebie jeden z posługaczy szpitalnych. Niewiadomo dotąd jak się uda ta operacja, gdyż zwykle zasilani obcą krwią wpadają w silną gorączkę, której już przezwyciężyć nie mogą. Jest to dopiero druga operacja tego rodzaju w Warszawie. Pierwszą wykonał przed rokiem na dwóch osobach dr. Orłowski. — Donoszą z Kijowa, że mimo liczniejszego nad przewidywanie zjazdu obywateli, kupców i przemysłowców, k o n t r a k t y dotąd odbywają się bez żadnego ożywienia. Skutkiem licznych bankructw i upadłości, panują zastój i obawa wdawania się w inte-

resa. W ostatnich dopiero dniach, ruch nieco się ożywił. Spodziewają się też powszechnie, że zakończenie kontraktów będzie daleko lepszem, niż ich początek. — Warmji rosyjskiej służy około 200,000 Polaków z całego obszaru zaboru moskiewskiego. Jako pendant do tej wymownej ilustracji podatku krwi, który carat z nas ciągnie, znajdujemy w pismach tutejszych interesowane zestawienie cyfr, jaki kontyngens rekruta dostarcza sama Warszawa. Według ostatniej zeszłorocznego spisu, m. Warszawa miała dostarczyć 542 nowozaciężnych. Listy powołania zawierały 1874 osób, dodatkowo wniesiono do listy 21 osób; tym sposobem w ogóle podlegało poborowi 1885 osób, a po wyłączeniu 27. którym prolongowano termin na ukończenie nauk, pozostało 1858. Dodawszy do tego 512 osób, którym przedłużono termin w roku zaprzeszłym, a które w r. z. poborowi uledz miały, otrzymamy liczbę 2370 młodych ludzi, ulegających w r. z. spisowi wojskowemu. Z liczby tej do służby czynnej wstąpiło 400 osób; otrzymało prolongację: dla ukończenia kursu nauk 45 osób, z powodu interesów majątkowych 3, dla adoptacji 9, z powodu nierozwinięcia fizycznego 481, do wyleczenia się z chorób 30, z powodu pozostawania pod sądem i śledztwem 17; uwolniono od służby wojskowej z powodu niezdatności do noszenia broni 199, zaliczono do pospolitego ruszenia 881; pozostawiono w szpitalu dla zbadania 56 osób, nie stawiło się do spisu 173 osób. Razem 2,384; a więc o 14 więcej, którzy przedstawili świadectwa wykupne (na 1000 rubli), a zatem zaliczeni zostali do pospolitego ruszenia. Przyjęto: chrześcijan 320, żydów zaś 170; — niedobór 52 ludzi ciąży na kontyngensie żydów.

**Poznań** 22 lutego. U nas bezkrólewie. Pierwszy burmistrz miasta Kohleis wyjechał do Berlina celem wzięcia udziału w obradach izby panów. Prezes dyrekcji policji Staudy wyjechał także, by uczestniczyć w otwarciu parlamentu. — W sobotę odbędzie się ekspotacja zwłok ś. p. Stefana Chłapowskiego, oficera wojsk polskich, który wczoraj w Lesznie w 72 roku życia umarł. — Jutro w Kościanie proces ks. Nowaka z Czempina, oskarżonego o nieprawne wykonywanie funkcyj kapłańskich.

**Wiedeń**, 23 lutego. Publiczność interesuje się bardzo procesem „schwindlera starożytności", S. Weiningera. Weininger broni się z humorem. — W Althabendorf został wczoraj Fr. Wawra, zabójca swej żony, skazany na śmierć przez powieszenie. — Z Berna donoszą wiadomość, że we wtorek 70-letnia staruszka, Amalja Richter została zamordowaną. — Leopold Weiss, 14-letni gimnazjasta, oddalił się onegdaj z pomieszkania swego, uwiadamiając listownie, że popełni samobójstwo. — ...prawie osuszaną, „bankiera nadworskiego", F. Leitnera, zgłaszają się codziennie nowi poszkodowani. — Krystyna Nilsson opuszcza temi dniami gród nad „pięknym modrym Dunajem".

**O modach dzisiejszych** tak się wyraża paryski „Petit Journ.": Paryżanki doszły do tego, że skazują się na męki: 1) wynalazły suknie ciasne, przeszkadzające im chodzić; 2) ogony długie, które jakby prosiły przechodniów o nadeptanie; 3) wysokie kołnierzyki, tamujące swobodne ruchy głowy; 4) nisko zasłonięte kieszenie, których można ręką dosięgnąć niepodobna; 5) obcasy wysokie jak szczudła, na których chyba tylko akrobata chodzić może; 6) nakoniec kokardy, tak umieszczone, że usiąść swobodnie nie pozwalają. Biedne te modne panie!

## Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Darwiniści: O. Caspari, dr. Jäger i dr. Krause (Carus Sterne) zaczną od 15. marca w Lipsku wydawać miesięczne pismo pod tytułem „Kosmos", poświęcone wyłącznie badaniom w kierunku teorji ewolucyjnej. Darwin, Häckel i inni zwolennicy tej teorji mają zasilać to pismo.

— W Paryżu w teatrze Renaissance przedstawiono poraz pierwszy 3 lutego nową operetkę Lecoq'a La Marjolaine. Operetka bardzo dobrze była przyjętą.

— Treść 24 numeru Tygodnia: Nasze stowarzyszenia; Żeliga, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Franciszek Karpiński i jego poezja przez J. Tretiaka (c. d.); Studja estetyczne przez hr. W. Dzieduszyckiego (c. d.); Z wycieczki do Wiśniowca przez E. Pawłowicza; Z przeszłości cechów w Polsce przez F. K. Martynowskiego (c. d.); Gabrjel Conroy przez Bret Harta (c. d.); Kraina baśni wiersz Izy; Przygody w Indjach podróżnika Tomasza Anquetil (c. d.); Tydzień lwowski; Piśmiennictwo polskie; Roztrząsania i opowiadania historyczne przez J. Szujskiego (dok.); Listy do przyszłej narzeczonej (c. d.); Z Torunia (dok.); Pogadanka J. Lama; Podróż naokoło ziemi, odczyt dr. Syrskiego; Bibljografja; Wiadomości z kraju i ze świata' Rozmaitości.

— Wyszedł drugi tomik „Bibljoteki dla młodzieży", wydawanej przez p. Rosenheima w Brodach, p. t.: „Przemytnik".

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego** Oddziału lwowskiego odbyło się dnia 19 lutego r. b. w pomieszkaniu prezesa w klasztorze OO. Dominikanów, przy dość licznym udziale członków, z których znaczna część tylko przypadkowo dowiedziała się o odbyć mającej się sesji, gdyż zaproszenia nie dostali, a w dziennikach krajowych żadnego w tej mierze nie uczyniono ogłoszenia.

Sprawozdanie z czynności całorocznej oddziału odszczególnia się głównie własnoręcznem stwierdzeniem kierowników, iż przez cały rok zupełnie nic nierobili. Odczytanie a raczej zartykułowanie tego niefortunnego sprawozdania trwało: półtora minuty(!) poczenia p. Strusiewicz dyrektor szkoły dublańskiej zabrawszy głos skonstatował. że wydział tow. odbył w ciągu roku trzy posiedzeń, a suma dokonanych czynów jest, iż na jednem posiedzeniu wydział się ukonstytuował, na drugiem wybrał delegata do zjazdu towarzystwa ubezpieczeń od ognia, a na trzeciem dał p. Cieśleskiemu 100 złr. subwencji na rozdanie pomiędzy pszczolarzy. Zarazem wniósł p. Strusiewicz interpelację pisemną licznie podpisaną do wydziału zapytując o przyczynę tak rażącej nieczynności a ztąd wynikającego upadku Oddziału, i co wydział uczynić zamyśla w przyszłości aby dać znaki życia i podźwignąć się z upadku.

Ztąd wywiązała się dyskusja, albowiem wiceprezes p. Kulczycki twierdził, że interpelację nienależało podawać przy walnem zgromadzeniu, tylko do wydziału, któryby mógł dopiero naradzać się nad odpowiedzią, lecz twierdzenie to jako bezzasadne upadło gdy p. Strusiewicz zareplikował, iż członkowie wydziału będąc obecnemi na zgromadzeniu, mogą kolejno dać wyjaśnienia i odpowiedzi. W następstwie oświadczył pan Kulczycki, iż tak on jako wiceprezes jakoteż ks. Ufryjewicz jako prezes składają godności swoje, poczem jeszcze kilku członków wydziału głos zabierało a mianowicie: p. Sochanik oświadczył, iż nic nie robił bo nawet niewiedział czyli jest członkiem rady; p. Ciesielski tłumaczył sprawę nadawnictwa subwencji pszczelnej w kwocie 100 złr. zaś p. Pierożyński przedstawił, że odczytane sprawozdanie roczne oddziału jest niezupełne i brakuje w niem niektórych czynności jako to: sprawy traktowanej o braku paszy w zimie roku 1875/6, o zakupnie środków naukowych dla szkoły ogrodniczej, o nierogaciźnie poprawnej, o wnioskach poczynionych co do stypendjów, i o innych projektach podanych komitetowi, i wszyscy trzej poskładali mandaty członków wydziałowych.

Z całego przebiegu sprawy wynika tyle: że, lubo w Wydziale oddziału są ludzie, którzyby chętnie pracowali, to nieudolność kierowników a mianowicie prezesa i wiceprezesa wszystko paraliżowała, bowiem ci sami nic nie robili, drugim nic zrobić niedali, posiedzeń niezwoływali, a nawet lichego sprawozdania rocznego skleić nie umieli, które zatem wygląda nie jak sprawozdanie oddziału towarzystwa gospodarskiego lecz jako trawestja na pośmiewisko rzucona.

Naszem zdaniem powinni byli p. prezes i wiceprezes złożyć swe mandaty jeszcze przed rokiem albo wcale takowych nieprzyjmować, zwłaszcza że księdzu prezesowi obowiązki duchowne są zawadą, zaś p. Kulczycki, (który nawiasem mówiąc posiada rzadki dar uśmiercania wszystkich towarzystw do których należy: jak np. giełda, Towarzystwo spożywcze), nie ma żadnych wiadomości gospodarskich.

Tych kilka uwag niechaj posłuży szanownym członkom oddziału jako pro memoria do nowych wyborów, a walnemu zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyć ma obecnie, do wiadomości z uwagą, że i w komitecie centralnym podobne zasiadają osoby figurujące na papierze a będące pospolitą zawadą, których zatem unikać należy, o czem w następnych artykułach rzecz będzie.

### *Sprawozdanie tygodniowe zbożowe z dnia 24. lutego 1877.*

W miarę zewsząd wojennie zachmurzonego widnokręgu, widoki na ceny rolniczych płodów są dobre.

Co do wełny. Królewską zabawką zniszczone miljony mundurów będą zastąpione nowemi, dla dalszych na rzezie wyczekujących ofiar. Do tego potrzeby bieżące fabryk wełnianych wyrobów, to wszystko razem wzięte, wełnę w cenach znacznie podnieść musi. — Dotąd pomimo że i ze strony fabryk i ze strony kupców popyt słaby, ceny jednakże się utrzymują. Aukcje na wełnę w Hawrze i Antwerpji, wykazały jedyn e dla zupełnie poślednich gatunków wełny niższe ceny.

Co do spirytusu. Większa część gorzelń wykończa na rok bieżący swoją pracę. Podaż skąpa. Ceny idą w górę. Zapasy spirytusu mniejsze w roku bieżącym aniżeli w roku zeszłym.

Co do bydła. Zaraza szerzy się w Niemczech. — W r. 1876 wywóz z Austrji bydła wszelkiego przewyższył znacznie wywóz z r. 1875. Potrzeby wojenne i z wojną idące wyniszczenie pociągowego i na rzeź przeznaczonego bydła zmniejszą znacznie ilość tych użytecznych zwierząt; przeto towar ten będzie drogim.

Co do zboża. W Anglji i w Niemczech, we Francji i w Szwajcarji ceny się podwyższają. W Ameryce podskoczyły o 4 centy na buschlu, t. j. o 8 ct. czyli 22 ct. na korcu.

W Wiedniu ceny wzmacniające się, psze nica i żyto więcej tak dotąd uwzględniane.

W Buda-Peszcie pszenica o 15 do 25 centów na hektolitrze czyli 18 do 29 ct. na korcu droższa. Żyto o 10 ct. na hektolitrze tj. o 12 ct. blizko na korcu spadło. Jęczmień o 6 ct. na korcu droższy.

Koniczyna w gatunku wyborowym trzyma się w wysokiej cenie na wszystkich targowiskach i jest poszukiwaną. Średnie gatunki koniczyny zaniechane; poślednia nie do sprzedania.

Nasienie burgundzkich buraków 48 do 54 złr. za 100 kilgr. Owies i kukurudza pożądańsze niż dotąd.

Zboża galicyjskie, po większej części w stertach zachowywane, i to w stertach niedbale ustawianych, przychodzi na targ wilgotne. — To uniemożebnia dłuższe przechowywanie zboża, i dla tego jest galicyjskie zboże najtańsze i źle widziane za granicą. Mimo tego idą obecnie znaczne przesyłki galicyjskiego zboża do południowych Niemiec.

W Szwajcarji jest znowu popyt na zboże, lecz kupcy drożą się brać galicyjski towar, chociaż nie wiedzą zkąd się zaopatrzyć, liczą jeszcze na węgierskie dostawy. Węgierscy handlarze zboża i młynarze mają ułatwioną do południowych Niemiec sprzedaż. Wedle istniejących bowiem obecnie taryf kolejowych, płacą mniej w porównaniu do niższo-austrjackich handlarzy zboża i mąki na każdym ładunku wagonowym (100 metrycznych centnarów, czyli 10.000 kilogr.) o 30 do 100 marków tj. 18 do 60 złr. do Saksonji; o 20 do 125 marek czyli 12 do 75 złr. do północnych Niemiec, o 80 do 140 marek tj. 48 do 84 złr. do Szwajcarji o 60 de 80 franków tj. 29 złr. 60 ct. do 39 złr. 60 ct.

Dostawa zboża na późniejsze termina w Austrji uniemożebniona wskutek przymusowej opłaty cen przewozu w srebrze. Ponieważ nikt nie wie czy za miesiąc lub dwa, ażio od srebra będzie wynosiło 5 lub 25%, przeto handel takiej doniosłości jakim jest zbożowy na późniejsze dostawy, odłogiem spoczywać musi.

Co do handlu drzewa. Wzrastający niedostatek w Niemczech, zmusza dziedziców lasu do podaży swego towaru. Południowe Niemcy utyskują na konkurencję Galicji, która ich towar w miękkim rzniętym materjale spycha z targu przez zniżone taryfy bezpośredniego związku kolejowego.

Dla Galicji ważną rzeczą spróbować, czyliby nie można i szwedzki towar wyrugować z Niemiec Szwedzi nasyłają potrzebne do budowy domów, ramy do drzwi i okien, drzwi taflowe, podwojowe i pojedyńcze, 5 i 6 calowe deski heblowane jodłowe na podłogi. — Drzwi podwojowe z $1^3/_4$ calówki, z ramą 8 stóp do $8^1/_2$ stopy wysoką a $4^1/_4$ stóp szeroką z 6 taflami, bez ubrania kosztują franco Emden ze szwedzkiego materjału 19 zł. 75 ct. Drzwi pokojowe z $1^1/_2$ 7′ wysokie 4′ szerokie, w pojedyńczych profilowych ramach i wypełnieniem, kosztują łącznie z taflami i ubraniem franco Emden 11 złr. 25 ct.

W Szwecji tak trudno o szerokie deski że wypełnianie drzwi dokonują z 4″ poklejonego drzewa, które poklejenie przy wilgoci w morskiej podróży z Szwecji do Niemiec rozłazi się. Tą sprawą zajmuję się obecnie, i wkrótce będę w możności bliższe szczegóły szanownym interesentom podać. Francja wprowadza teraz rocznie za 125000000 franków dębowego drzewa, a za 40.000.000 franków wyrabia towaru ze swojego materjału. Austrja dostarcza zagranicy drzewa za 50 miljonów florenów. Z krajów caratu moskiewskiego wywóz drzewa roczny sięga sumy 160 miljonów rubli srebrnych. — Oprócz stolarskich potrzeb potrzebuje Francja 15 miljonów stóp sześciennych dębiny dla beduarzy, 750000 stóp sześciennnych na budowle, 150000 stóp sześciennych dębiny na progi. Do Niemiec żądają dębiny znaczne ilości na progi, do budowy mostu na Renie pod Kolonją; do Alzacji i Lotaryngji. Deszcze z bieżącego miesiąca w Europie, spowodowały w wielu krajach Europy, a mianowicie w Szwajcarji, znaczne wylewy rzek.

W Niemczech nędza szerzy się pomiędzy robotnikami; toż samo w Polsce, Austrji w Moskwie, we Francji Belgji i Anglji.

W Berlinie coraz więcej upada domów handlowych. W Austrji dla dania zarobku robotnikom, rząd będzie wznosił znaczne budowle.

Wobec coraz więcej ustalającego się przekonania o wojnie z wiosną, papiery wartościowe spadają w cenie.

Akcje kolei lwowsko czerniowieckiej spadają za granicą w cenie z powodu że rząd rumuński nie wypłaca obowiązkowej na nim ciężącej subwencji tejże kolei, i że i nadal rząd rumuński nie daje żadnej pewności, co do wypłat poręczonego kolei funduszu.

Ceny zboża za 100 kilogramów ($178^1/_2$ dawnych wied. funtów) dla Lwowa: Pszenica — $9^1/_2$ — 11·40, żyto 8·— — 8·75, jęczmień browarowy 6·30 — 7·—, jęczmień na paszę —·— — —·—, owies 6·— — 7·—. fasola 10·— — ·12 —, kukurudza nowa 5·50 — 6.60, kukurudza stara 5·50 6·50 —, hreczka 7·— — 7·25, groch do gotowania 8·— — 9·50, groch na paszę —·— — —·—, wyka 6·50 — 7.25, anyż 57 kilogr. —·62 — —·66, kminek —·45 — —·49, mak czarny 100 kilogr. —·— — —·—, mak szary —·— — —·— rzepak zimowy —·— — —·— rzepak letni —·— — —·— koniczyna czerwona 80·— do 102·— konopne siemię 11·50 — 12·—, lniane siemie ciemne 12·— — 14·50, jasne —·— — —·—, Spirytus za 10.000 litroprocentów $31^3/_4$ złr. Marki niemieckie po $60^1/_2$ do —, napoleondory 9·95 —, ruble banknotowe $1·53^1/_2$. B. Chotomski egzaminowany senzal giełdowy.

**Ceny zboża i produktów we Lwowie.** Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej za czas od 10. lutego do 17. lutego 1877 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·— do złr. 10.75 — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·— do złr. 8.30. — Jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od złr. 6·— do 6·80 opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 5·30 do złr. 6·50. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 7·— do złr. 7·25. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·20 do złr. 6·25. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5.20 do złr. 6·52. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 7·— do 9·—. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 5·25 do 7·— Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·— do 7·75. Wyka za 100 kilogr. od złr. 5·50 do 6·—. Bobik od 6·— do 7·—

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. —·— do —·92, przednia za 100 kilogr. od złr. —·— do 83·—, średnia za 100 kilogr. od złr. —·— do 78·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 40·— do 64·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. —·— do 27·46. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. —·— do —·32. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 21·75 do 23·50. Kminek za 100 kilog. od złr. 48.— do 52·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 17·— do 17·50 Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. 16·— do 17.—. Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. 16.70 do 16·75. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. 15·75 do 16·—. Lnianka za 100 kilogr. od złr. —.— do 14·—. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 11·50 do 13·50. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 7·50 do 8·—.

Chmiel za 100 kilogr. od złr —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. 29·50 do 29·65.

## Ostatnie wiadomości.

Rada ogólna galicyjskiego towarzystwa gospodarczego rozpoczęła wczoraj swoje posiedzenia, które potrwają kilka dni. Delegatów przybyło przeszło 50.

Według doniesień dzienników wiedeńskich, dzisiejsza konferencja stronnictwa wiernokonstytucyjnego odpowie znaczną większością głosów zezwalająco na punkta przedłożone przez rząd w sprawie bankowej. Według „Nowej Presse" kwestja sposobu nominacji wicegubernatorów ma być wykluczoną z pod zezwalającej opinji konferencji. Przeciw rządowi głosować będą: 48 członków klubu postępowego i około 20 członków innych klubów. Izba handlowa wiedeńska oświadczyła się także za rządem.

W tej samej sprawie donosi inny telegram co następuje:

Na konferencji wspólnej klubów niemieckich w kwestji składu rady jeneralnej Nationalbanku, postawił Herbst następujący wniosek:

„Zważywszy, że według oświadczenia rządu, zakończenie projektów ugodowych nie może nastąpić przed zaciągnięciem wotum stronnictwa konstytucyjnego co do składu rady jeneralnej Nationalbanku, i z żądanego wotum nie wolno i nie powinno się wyciągać żadnego prejudykatu dla uchwalenia, poprawkowania lub odrzucenia wszystkich innych postanowień statutu bankowego, tudzież reszty działów ugodowych, stronnictwo konstytucyjne zastrzegając sobie wyraźnie zupełnie swobodne głosowanie nad przedłożeniami ugodowemi i postanowieniami statutu bankowego, i uznając szczególnie kwestję ustanowienia wicegubernatorów za całkiem otwartą, oświadcza, że zresztą zakomunikowane przez rząd ustanowienie rady jeneralnej samo w sobie uważa za rzecz nie do przyjęcia.

Następnie przedłożył Schaup następujący wniosek: Ponieważ w zaproponowanym przez rząd sposobie składu rady jeneralnej, objawiają się te same zasady, chociaż w osłabionej nieco formie, które stronnictwo na zgromadzeniu dnia 3 grudnia uznało za niemożebne do przyjęcia, a szczególnie, ponieważ przy mianowaniu wicegubernatorów bank popadłby w niedopuszczalną zawisłość od obu rządów; przeto stronnictwo konstytucyjne oświadcza, że projekt rządu o składzie rady jeneralnej nie jest możebny do przyjęcia. Do głosu zapisało się 21 mowców, z których większa część za wnioskiem Herbsta.

„Nowa Presse" donosi, że rząd rosyjski z nadzwyczajnym pośpiechem kupuje i sprowadza maszyny systemu Halla z przyrządem kompresyjnym, aby wyrównać różnicę między szerokością torów kolejowych rosyjskich a rumuńskich.

„Presse" tłómaczy pogłoski pojawiające się o mobilizacji armji austrjackiej w ten sposób, iż polecono dla próby wszystkim władzom cywilnym i wojskowym przeprowadzić ją na papierze do końca lutego. Przy tej próbie przecież żaden obywatel nie będzie oderwanym od zwykłych swoich zatrudnień. O ile wiemy, rozporządzenie to u nas już jest w znacznej części przeprowadzone od kilku miesięcy.

Do „Pest. Ll." donoszą z Konstantynopola, że w cesarskim pałacu Dolma Bagcze jedna uroczystość następuje po drugiej. O stanie zdrowia sułtana jednak krążą wogóle wieści bardzo niepomyślne.

Z Jass donoszą do „Polit. Corr.", że rumuński minister wojny wysłał silne oddziały wojska do Maraczesty i Barbosz, jako punktów zetknięcia się linij kolei żelaznych, które należy zasłonić, gdyż w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, Turcy niezawodnieby je zajęli.

Z Tyflisu donoszą do „Polit. Corr." o nowym sprzymierzeńcu Rosji; ma nim być szach perski, który zobowiązał się wystawić na granicy tureckiej i przeciw Porcie korpus trzydziestotysięczny.

## *Telegramy.*

**Londyn** 24. lutego. W izbie lordów zapowiedział Stratheden na posiedzeniu rezolucję, żądającą takich środków, któreby zdołały zapobiedz wybuchowi wojny w Europie, a zarazem zapewnić prawomocność traktatom z roku 1856 w tej osnowie, w jakiej w roku 1871 zostały odnowione, i w końcu pomódz do polepszenia bytu ludności zostającej pod rządem tureckim.

**Augsburg** 24. lutego. Wedle „Allg. Zeitung" ma podany przez dzienniki list Midhata baszy do sułtana być tendencyjnem fałszerstwem.

## Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Lwów**, dnia 24go lutego

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe . | 149 60 | Akcje kol. K.-L. | 210 75 |
| „ Anglo-A.B. | 71·50 | „ „ Połud. | 77.75 |
| „ Unionbank . | —· | „ Banku F.-A. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | „ Baubank . | —·— |

Usposobienie: —·—

**Wiedeń**, dn. 24go lutego. 2 godz. 20 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akc. bankn fr.-austr. | —·— | Węg. Ostbahn . | —·— |
| „ węgier. kredyt. | 123 50 | Galic. Indemniz. | 84 25 |
| „ anglo-austr. B. | 71 25 | 1864 Losy . . | 135 25 |
| „ Unionbank . . | 51.50 | Franco-H.-Bnk | —·— |
| „ kolei Kar.-Lud. | 210 — | Verkehrsbank . | 79 50 |
| „ „ północnej . | 180.— | Tureckie losy | 17 — |
| „ „ południowej | 77 50 | Baubank . . . | 00 00 |
| „ „ alföldskiej . | 95·50 | Staatsbahn . . | 236 50 |
| „ „ Elżbiety . | 132 — | Bankverein . . | —·— |
| „ „ lwow.-czern. | 113.50 | Wiener Bauver. | 1·54 |
| „ „ węg. półn. . | 92.— | Węgierskie losy | 70·75 |
| „ „ Rudolfa . . | 105 25 | Marki niem. . . | 60.95 |
| Wiener Baugesell, | —·— | | |

Usposob.: —·—

**Paryż**, 3% renta 72 85; Lombardy 163·—

**Berlin**,

| | mark | | mark |
|---|---|---|---|
| Rossyj. noty bank. | 253 40 | Staatsbahn . . | —·— |
| Akcje kredytowe . | 245.— | Kolej rumuńska | 12.75 |
| Lombardy . . . | 127 50 | Austr. banknoty | 164 10 |
| Galicyjskie . . . | 85 90 | Usposob.: — | |

**Telegramy zbożowe**, Wiedeń 23go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 15 13·20 Berlin. Pszenica na kwiecień 223·50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 221·00 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 358·— mark.

## POCIĄGI KOLEJOWE:

### Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczér (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

### Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południ (pociąg mięszany).

**Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.**

**Muzeum przemysłowe miejskie**, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.



Do dzisiejszego numeru dołącza się „Cennik nasion, jarzyn warzywnych i pastewnych, kwiatów i wszelkich roślin hodowanych w zakładzie ogrodniczym Mikołaja Wolińskiego we Lwowie.

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| **Lwów,** *z Izby handlowej* dnia 24go lutego. | | |
| *I. Akcje za sztukę:* | | |
| Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł. | 209 75 | 212 — |
| „ lwowsko-czern. „ 200 „ | 113 50 | 116 50 |
| Banku hipoteczn. galic. „ 200 „ | 212 — | 215 — |
| „ kredyt. galic. „ 200 „ | 210 — | 213 — |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* | | |
| Tow. kredyt. galic. 5% w. a. | 83 80 | 84 70 |
| „ „ „ 4% „ | 76 80 | 77 80 |
| „ „ „ 5% „ | 83 80 | 84 70 |
| Banku hipoteczn. gal. 6% | 87 30 | 88 10 |
| Galic. zakł. kred. włośc. 6% | 91 50 | 93 — |
| *III. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat. | 90 10 | 91 10 |
| Towarz. kred. miejsk. 6%we losowane w 15 latach | — — | — — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 84 — | 85 — |
| Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6% | 89 50 | 92 — |
| Losy miasta Krakowa | 14 — | 15 50 |
| „ „ Stanisławowa | 17 — | 19 — |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 78 | 5 90 |
| „ cesarski | 5 85 | 5 96 |
| 20-frankówka | 9 85 | 9 94 |
| Półimperjał rosyjski | 1005 | 1030 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 72 | 1 82 |
| „ „ papierowy | 1 33 | 1 55 |
| 100 marek niemieckich | 60 40 | 61 40 |
| Srebro | 112 — | 114 — |
| **Wieden,** 22 lutego | | |
| 5% zjedn. dług państw. banku. | 62 80 | 63 — |
| „ „ „ „ srebrem | 67 85 | 68 — |
| „ Obl. indemn. Niż. Austrji | 100 75 | 101 25 |
| „ „ „ czeskie | 100 50 | 101 50 |
| „ „ „ węgierskie | 73 75 | 74 25 |
| „ „ „ galicyjskie | 84 20 | 84 70 |
| „ „ „ bukowińskie | 82 — | 83 — |
| „ „ „ siedmiogrodzkie | 71 40 | 71 80 |
| „ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł. | 98 50 | 99 — |
| *Listy zastawne.* | | |
| % Banku narod. listy | 96 50 | 96 65 |
| % galicyjskie | 76 50 | 77 — |
| % „ | 84 — | 84 50 |
| % galic. zakł. kred. włość. | 91 30 | 91 80 |

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| Tow. kred. miej. 6% w 151 | 81 — | 82 — |
| 6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 88 — | 89 — |
| 7% „ „ „ „ 20 | 96 75 | 98 — |
| 6% „ „ „ „ 36 | 86 — | 87 — |
| 5½ sr. „ „ „ 36 | 93 — | — — |
| 5% węgierskie listy | — — | 80 — |
| 5% zakł. kredyt. austr. | 105 25 | 105 75 |
| 5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach | 89 25 | 89 75 |
| 5% Domen. państ. 120 złr. | 144 — | 144 50 |
| 6% Banku galic. hipot. | 87 50 | 88 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 | 282 — | 285 — |
| „ „ „ 1854 | 105 75 | 106 50 |
| „ „ „ 1860 | 110 30 | 110 60 |
| ⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860 | 118 — | 118 50 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 135 50 | 136 — |
| „ prem. pożyczki węg. | 71 50 | 72 — |
| „ Comorente | 21 50 | 22 50 |
| „ kredytowe | 162 — | 162 5 |
| „ zeglugi par. na Dunaju | 95 — | 95 25 |
| „ księcia Salm | 37 50 | 38 50 |
| „ „ Palffy | 28 — | 28 25 |
| „ „ Klary | 30 50 | 31 — |
| „ h. St. Genois | 18 50 | 19 — |
| „ miasta Budy | 30 — | 31 — |
| „ Windischgraetz | 23 50 | 24 — |
| „ hr. Waldstein | 22 — | 23 — |
| „ hr. Keglevich | 13 50 | 14 — |
| „ Rudolfa | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400-frank. | 16 80 | 17 10 |
| *Akcje bankowe i przemysłowe.* | | |
| Banku narod. austr. | 834 — | 837 — |
| Zakładu kredytowego | 150 10 | 150 30 |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 344 — | 346 |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1800 | 1805 |
| „ rządowej fr. a. | 238 50 | 239 — |
| „ zachod. c. Elżbiety | 132 50 | 133 — |
| „ południowej | 77 50 | 77 75 |
| „ galicyjskiej | 210 25 | 210 75 |
| „ czerniowieckiej | 115 — | 115 25 |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg. połn.-wschodn. | 92 — | 92 50 |
| „ ks. Rudolfa 200 złr. sr. | 104 50 | 105 50 |
| „ Alföldsko-Finmańsk. | 95 50 | 96 — |
| „ koszycko-Bogumił. | 85 — | 85 50 |
| „ siedmiogrodzkiej | 81 50 | 82 50 |

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| Kolei cisańskiej | 161 — | 162 — |
| „ wschodnio-węgierskiej | — — | — — |
| „ austrjack. półn.-zach. | 112 5 | 113 — |
| „ Franciszka-Józefa | 118 — | 118 25 |
| Banku anglo-austrjackiego | 72 80 | 73 — |
| Zakładu kredytowego węgierskiego | 120 — | 120 25 |
| Banku franko-austrjackiego | 9 — | 9 50 |
| „ franko-węgierskiego | — | — — |
| „ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjskiego we Lwowie | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego | 79 50 | 80 — |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumińskiej | 67 — | 67 25 |
| „ państwowej 500 fr. | 155 50 | 155 75 |
| Emisja z r. 1867 | 146 75 | 147 25 |
| „ południowej 500 fr. | 115 50 | 114 — |
| Bony 1875-1876 6% | — — | — — |
| „ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k. | 100 — | 100 — |
| „ „ „ 100 złr. w. a. | 94 50 | 95 50 |
| „ „ „ w srebrze 5% | 105 60 | 105 80 |
| „ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. | 85 50 | 86 — |
| 5% w srebrze | 91 50 | 92 50 |
| „ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr. | 101 50 | 101 75 |
| Emisja II. | 98 40 | 98 70 |
| „ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100) | 77 80 | 78 20 |
| Emisja z r, 1867 | 77 60 | 77 80 |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 59 75 | 60 — |
| w srebrze 2% za 100 złr. | 75 50 | 76 — |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr. | 87 — | 88 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony. | 5 90 | 5 92 |
| „ dukat na wagę | 5 92 | 5 94 |
| Napoleondory | 09 89 | 09 90 |
| Suweryny angielskie | 12 40 | 12 50 |
| Imperjały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 113 10 | 113 52 |
| Srebro, kupony | — — | — — |
| Bank. pań. Niemiec. na 100 m. | 60 75 | 60 85 |



Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.